

ŚWIATOWID

· ILUSTROWANY · KURJER · TYGODNIOWY ·

Nr. 41 (166)

Sobota, 8. października 1927

Rok IV.

Wjazd Prezydenta Rzpltej na Zamek Królewski na Wawelu.



Historyczny moment: Oto do opustoszałego za ostatnich dziesiątek lat pierwszego Państwa Polskiego, do zniszczonego za rządów zaborczych, do odnowionego za wskrzeszonej Polski Zamku Królewskiego na Wawelu, wjeżdża poraz pierwszy Głowa tego Państwa, Prezydent Dr. Ignacy Mościcki.

Ag. fot. „Światowida”, na pl. kraj. „Alfa”.

WIELKIE ŚWIĘTO UNITÓW PODLASKICH.

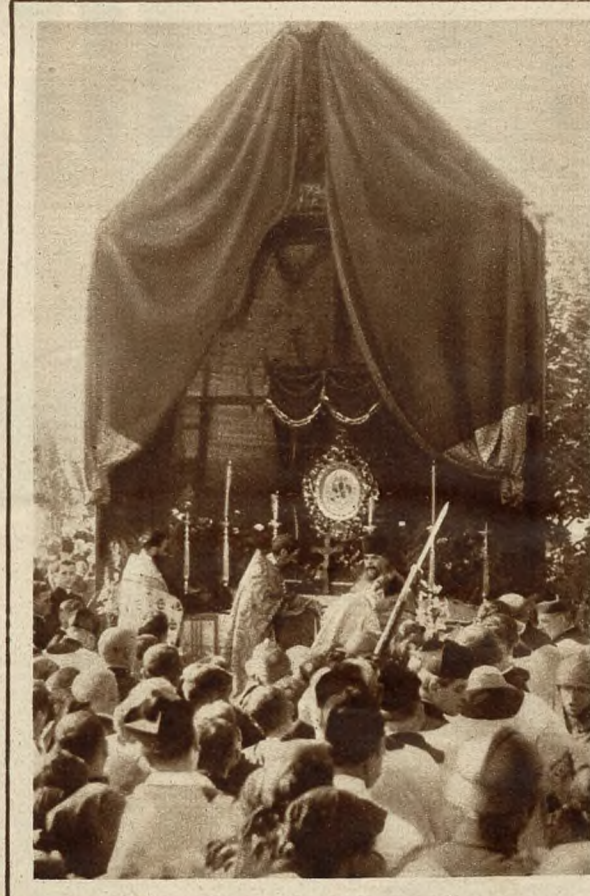
Ag. fot. „Światowida“, na płytach krajowych „Alfa“.



Unicy podlascy, którzy za swoje przywiązanie do wiary przodków tyle katuszy wycierpieli za rządów caratu, w wolnej Polsce odetchnęli swobodnie i mogą obecnie wyznawać swobodnie swój katolicyzm obrząd-

ku grecko-katolickiego. Zabrane przez Moskali lub szczęśliwie ukryte przed nimi cudowne obrazy wracają teraz do swoich pierwotnych siedzib. W tych dniach odbyło się uroczyste sprowadzenie obrazu

M. B. Leśniańskiej do Leśnej Podlaskiej. Zdjęcie na lewo przedstawia księdza biskupa Łukomskiego, wygłaszającego kazanie przed tłumem, o którego liczbie daje dokładne wyobrażenie zdjęcie na prawo.



Uroczystości w Leśnej Podlaskiej. Zdjęcie na lewo przedstawia pochód z cudownym obrazem do miejscowego kościoła. Obraz niosą: gen. bryg. Pożerski (1), min. Niezabytowski (2), ks. kanonik Stefański (3), księżę

Seweryn Czetwertyński (4). Zdjęcie na prawo przedstawia odprawianie mszy unickiej przed cudownym obrazem.



W barakach dla bezdomnych na Żoliborzu w Warszawie. Nowo wybrany prezydent miasta Warszawy słusznie jako najważniejszą troskę określił budowę mieszkań dla wielu tysięcy bezdomnych. Nędza mieszkaniowa w sto-

licy jest tak wielka, że te obrazki z baraków na Żoliborzu przedstawiają stosunkowo jeszcze nie najniebezpieczniejszych wśród tych biedaków. Na zdjęciu na lewo widzimy namiot, służący za mieszkanie bezdomnym.

Zdjęcie na prawo — to miły rodzajowy obrazek, przedstawiający jakiegoś pocziwego dziadka, dobrotliwie prawiącego kazanie dzieciom, które w tak niepomysłnych warunkach się wychowując zaiste potrzebują pouczenia.

JUBILEUSZ NAJSTARSZEGO UNIWERSYTETU NA PÓŁNOCY



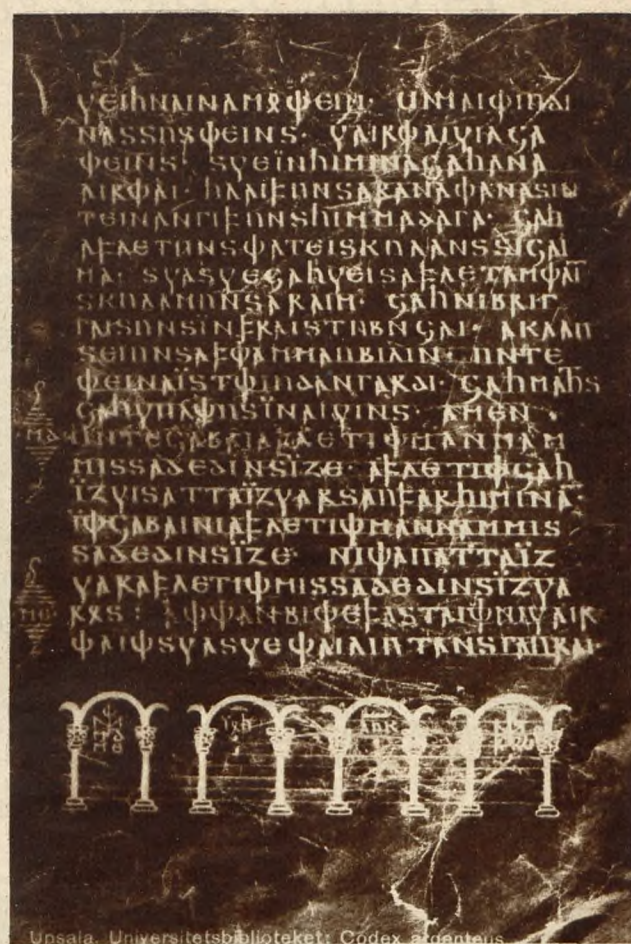
Odsłonięcie pomnika biskupa Jakóba Ulfsona, założyciela uniwersytetu w Upsali, wzniesionego naprzeciw katedry miejscowej.



Fragment uroczystości jubileuszowych w Upsali: Studenci uniwersytetu z ks. następcą tronu na czele składają hołd słynnemu pieśniarzowi szwedzkiemu, ks. Gustawowi.

Czterystapięćdziesięcioletni uniwersytet... To nam, Polakom, ostatecznie nie tak bardzo imponuje, bo przecież nasz Uniwersytet Jagielloński w Krakowie jeszcze w r. 1900 obchodził swoje 500-lecie, i to właśnie od czasu odnowienia go przez Władysława Jagiełłę, bo gdyby uwzględnić datę założenia go przez Kazimierza Wielkiego, to tych lat byłoby jeszcze więcej. Ale my bądź co bądź jesteśmy krajem Europy środkowej, nie tak bardzo odległym i od Italji i od Francji, gdzie pierwsze na świecie wyższe uczelnie powstały. Upsala natomiast, to miasto szwedzkie, miasto dalekiej Północy, a stąd rocznica założenia uniwersytetu w tym mieście jeszcze w roku 1477 to już jubileusz, który zwrócić może — i zwrócił istotnie — na siebie uwagę całego świata. Tembardziej, że w bibliotece tego uniwersytetu, mieszczącym wogóle mnóstwo starych rękopisów, jest jeden, do najstarszych na świecie a przez to i najcenniejszych należący, t. zw. Codex Argenteus, manuskrypt tłumaczenia biblii przez biskupa Ulfila z w IV. (!), najstarszy pomnik języka Gotów, spisany z zamierzchłej przeszłości pochodzącymi „runami”. Drugi z kolei co do wartości rękopis: Fragment listów św. Pawła do Koryntjan, gdyby był większy, miałby od tamtego jeszcze większą wartość. Samo miasto Upsala jest jednym z najstarszych na północy, a położona w pobliżu, dzisiaj opustoszała „stara Upsala” (Gamla Upsala) z kurhanami Wikingów i z takimi, niewiadomo czy zupełnie autentycznymi pamiątkami jak naprzykład rogi, z których podobno pierwsi królowie skandynawscy pili miód — dzisiaj przez nikogo z turystów, do Skandynawji się zapuszczających, nie jest pomijana.

ATLANTIC PHOTO, BERLIN.



Facsimile jednej z kart rękopisu tłumaczenia gockiego biblii Ulfilasa z w. IV. w bibliotece uniwersyteckiej w Upsali.



Wspaniała karta tytułowa „Kodeksu Srebrnego” z tłumaczeniem Ulfilasa.



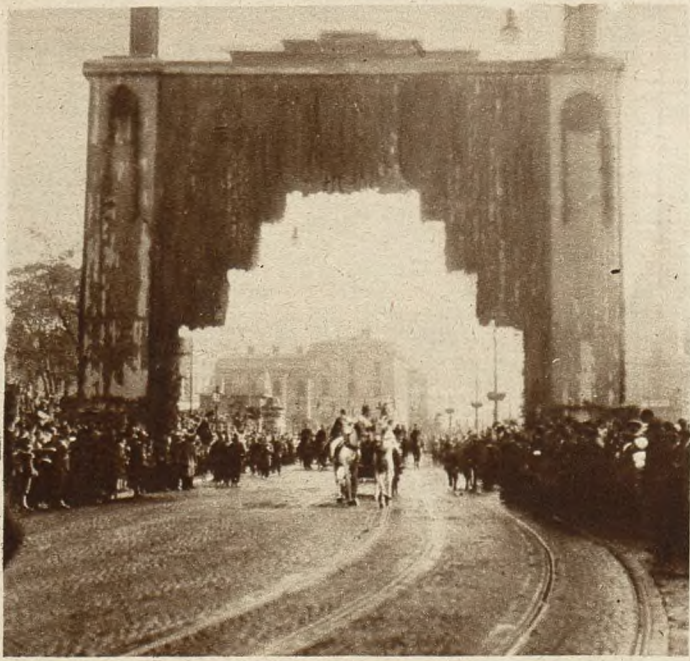
Nowy gmach uniwersytetu w Upsali.



Król szwedzki Gustaw V. (X) przybywa na obchód 450-ciolecia uniwersytetu w Upsali.

Z POBYTU P. PREZYDENTA RZPLTEJ W KRAKOWIE.

AG. FOT. „ŚWIATOWIDA“, NA PL. „ALFA“.



Zaprzężony w cztery siwe konie powóz z Dostojnym Gościem jedzie z Dworca Kolejowego przez bramę triumfalną na ul. Lubicz do Barbakanu, wśród serdecznych okrzyków powitalnych tłumów społeczeństwa krakowskiego.



W Barbakanie Prezydenta wita przedstawicielstwo Krakowa z prez. inż. Rollem (1) oraz wiceprez. Ostrowskim (2), inż. Sarem (3), dr. Wielgusem (4) i dr. Schneidrem (5) na czele.



Siedzący w powozie Prezydent Rzpltej (X) dziękuje uprzejmie ukłonem witającym go owacyjnie rzeszom ludności krakowskiej, zgromadzoną tłumnie w drodze z dworca kolejowego do Barbakanu.



Hołd, złożony Głowie Rzpltej na Zamku Królewskim na Wawelu. Niezapomniane chwile przeżyli uczestnicy aktu hołdowniczego, złożonego Prezydentowi Rzpltej przez reprezentacje krakowskiego społeczeństwa w

wielkiej, wspaniale odnowionej Sali Sejmowej na Zamku Królewskim na Wawelu. Zdjęcie nasze przedstawia chwilę, kiedy Prezydenta imieniem reprezentacji miejskich województwa krakowskiego wita

prezydent miasta Krakowa inżynier Rolle (1). W otoczeniu p. Prezydenta są m. i. i minister Dobrucki (2), wojewoda Darowski (3), dca D. O. K. generał Wróblewski (4).



Prezydent Rzpltej w Uniwersytecie Jagiellońskim. Pełną głębokich myśli przemową witał Dostojnego Gościa (X), w auli czcigodnej Alma Mater Jagellonica rektor dr. Marchlewski (XX), w otoczeniu dziekanów i profesorów, przybranych w tradycyjne, poważne togi.



Prezydent Rzpltej w Akademii Umiejętności. Zdjęcie nasze przedstawia chwilę, kiedy Prezydent słucha uroczystego przemówienia Prezesa Akademii dr. Rozwadowskiego. Za Prezydentem siedzą m. i. min. dr. Dobrucki (1), i ks. Metropolita Sapięha (2).

PREZYDENT RZPLTEJ W GRODZIE JAGIELLONÓW.

Ag. fot. „Światowida“, na płytach krajowych „Alfa“.



P. Prezydent (X), w łożu na przedstawieniu „Kościuszki“ pod Racławicami.



P. Prezydent w „Oleandrach“ na Błoniach krakowskich, skąd w sierpniu 1914 r. wyszli Legioniści Józefa Piłsudskiego, przyjmuje honorową odznakę skojarzonych związków Legionistów, Strzelców i Inwalidów.



Iluminacja „Pałacu Prasy“, z transparentowym portretem Prezydenta według projektu Alfreda Żmudy.



Na lewo: Krakowska Izraelska Gmina wyznaniowa z prezesem dr. R. Landauem wita Prezydenta (X) przed wejściem do starej Synagogi, pochodzącej z XIV. w.

Na prawo: Bractwo strzeleckie z prezesem dr. Schneidrem i „królem kurkowym“ Ledóchowskim wita Dostojnego Gościa (X).



P. Prezydent (X), zwiedza Groby Królewskie na Wawelu w tow. Ks. Metropolity Sapiehy (1), woj. Darowskiego (2), dey O. K. gen. Wróblewskiego (3), konserwatora dr. Szydłowskiego (4) i innych.



Najmilsza, a zarazem najbardziej rozrzucająca chwila z pamiętnego dwudniowego pobytu p. Prezydenta Rzpltej w Krakowie, kiedy Dostojny Gość podnosi do góry i całuje małą dziewczynkę.



P. Prezydent (X), zwiedzając Groby Zasłużonych na Skałce, oprowadzany tam przez Przeora O. O. Paulinów, w towarzystwie p. woj. Darowskiego wpisuje się do księgi pamiątkowej Zakonu.



P. Prezydent (X), w towarzystwie dey O. K. gen. Wróblewskiego, mimo niepogody jedzie wraz ze swoją świtą na odbycie przeglądu załogi krakowskiej na Błoniach krakowskich pod mogiłą Kościuszki.

CHARAKTERYSTYCZNE CECHY NAJNOWSZEJ MODY.



Nadzwyczaj efektowne ubranie głowy na wieczór.

Moda jesienna już się skryształizowała, a zarazem ukazują się w magazynach mód kreacje, dające nam pewne wyobrażenie o wskazaniach mody na sezon zimowy 1927/1928. Widzimy tedy płaszcze, płaszcze i jeszcze raz płaszcze z zibeliny, z

ciwnie suknie prawie zupełnie długie z przodu, a króciutkie z tyłu. Widuje się również modele, u których jeden bok jest krótszy, a drugi dłuższy. W karnawale będą ogromnie modne tiulowe, stylowe spódniczki do sukien wieczorowych. Szczególniej efe-

weluru nowego rodzaju, szeroko zawijane, z niezwykle wysokimi kołnierzami, w których głowa poprostu tonie i szerokimi mankietami. Okłady z futra są poprostu obowiązujące. Przed południem noszone są chętnie płaszcze z angielskich materiałów wełnianych, w duże desenie lub najchętniej w kraty. Przed południem pojawia się również jumper, przeważnie z wełny przerabianej jedwabiem. Nadzwyczaj elegancko przedstawia się jumper z kashy, przerabianej złotem. Ogromnie modne są znowu trykoty. W dni deszczowe płaszcze z kolorowej jedwabnej gumy. Suknie popołudniowe przeważnie ciemne. Najmodniejsza materia to crêpe satin. Kreacje te odznaczają się fantazyjną niesymetrycznością w udrapowaniu. Wolanty, luźne tuniki, klosze z jednego boku, zwieszające się szarfy, stanowią przybranie tych sukien. Wybitną już asymetrycznością odznaczają się suknie wieczorowe. Moda jakby się uparła, aby stworzyć suknie, które są jednocześnie i długie i krótkie, a zatem widuje się suknie z przodu zupełnie krótkie, a z tyłu długie, z trenem zarzucanym na rękę, albo też wręcz prze-



Praktyczne i eleganckie ubranie na dzień deszczowy.

zerwały z monotonią ubiegłego sezonu. Widzimy tedy obok maleńkich, zbanalizowanych już fasonów, również kapelusze większe z prześlicznej miękkiej pilśni, odgięte fantazyjnie, albo z rondkiem spuszczone na czoło, albo wreszcie noszone zupełnie po męsku. Czapeczki à la Lindberg w różnych odmianach są ogromnie noszone. Kapelusze bez rondka są wogóle en vogue, nie każdej jednak kobiecie jest w takim kapeluszu do twarzy, wymaga on bowiem rysów specjalnych. Co się tyczy kolorów, to można śmiało powiedzieć, że modne są wszystkie kolory i wszelkie odcienie. Przed południem najwięcej widuje się beige i brązowy. Po południu czarny i granatowy. Na wieczór biały, czarny, biały z czarnym, blado-zielony i różne odcienie czerwonego. Jaga.



Efektowne projekty oryginalnych kostiumów maskaradowych na wystawie mód w Berlinie.

ktownie przedstawia się kombinacja tafty z tiulem. Suknie wieczorowe odznaczają się bogatymi haftami, jako materiał modne są ogromnie polyskujące jedwabne aksamity. Płaszcze wieczorowe są ogromnie luksusowe z fantastycznymi szerokimi rękawami. Bardzo ładne są jesienne kapelusze, które już



Nowe kreacje sceniczne na wystawie mody w Berlinie.



Prześliczny płaszcz z popielatej zibeliny z okładami z popielatych perskich baranków.

Hasłem pięknych kobiet jest:

„Elida to droga do piękna”

Tysiące pięknych pań używa codziennie znakomite Elida Savon Ideal. Wiedzą one wszystkie, iż przez pielęgnację cery nie można zmienić formy ani rysów twarzy. Ale wiedzą one zato na podstawie doświadczenia, iż Elida Savon Ideal nadaje skórze aksamitną miękkość i delikatność, jaką stwarza tylko natura.

Każda nowoczesna kobieta wie, iż niezależnie od tego czy skóra jest tłusta czy sucha, trzeba ją myć dwa razy dziennie wodą i mydłem, aby utrzymać pory skórne w czystości.

Jeśli skóra jest za sucha, to użyty na noc Elida Coldcream usunie natychmiast tę wadę. Gdy skóra jest za tłusta, to krem Elida Co Go godzinę nadaje jej alabastrową matowość. Do mycia trzeba jednak zawsze używać Elida Savon Ideal.



*Dlaczego
Elida Savon Ideal
jest naprawdę
idealnym mydłem?*

Jest ono tak czyste i tak łagodne, iż natychmiast usuwa szorstkość skóry i podnosi piękność cery. Odświeżające działanie jego, wykwintny zapach i dogodna forma są powszechnie znane. Elida Savon Ideal, sprzedawane w eleganckim opakowaniu, jest nadzwyczaj oszczędne w użyciu, dając przytem nader wydajną pianę. Jednoczy ono w sobie wszystkie zalety, jakie powinno posiadać mydło naprawdę idealne i stąd jego nazwa

ELIDA SAVON IDEAL

ELIDA SAVON IDEAL

WYSTAWA SZTUKI ANGIELSKIEJ W WIEDNIU.

Fot. Fr. C. Fuerst,
Wiedeń.

John Hoppner: „Nieszminkowana natura”. Obraz wypożyczony przez Lady Edward Sasson.

Niezwykle znaczenie posiada urządzona obecnie w wiedeńskiej „Secesji” wystawa dawnego malarstwa angielskiego. Sztuka angielska bowiem posiada w stosunku do kontynentalnej charakter bardzo ekskluzywny. Dzieła mistrzów angielskich, zwłaszcza portrety, z pracowni przechodzą od razu do rąk prywatnego posiadacza i zazwyczaj pozostają już „do końca świata” w ziemskich siedzibach lordów,



Thomas Gainsborough: (1727—1788), jeden z mistrzów dawnego malarstwa angielskiego. „Kapitan Needham”. Obraz wypożyczony przez The Trustees of the Earl of Kilmorey.



George Romney: (1734—1802). „Mrs. Davenport”. Obraz wypożyczony przez Sir Joseph Duveen.

dla Wiednia i Austrii. W naszej prasie podniesiono życzenie, by odnośne koła nasze poczyniły starania, aby wystawa ta na jakiś czas bodaj udzieloną została także Polsce. Kto zna odnośne stosunki, wie, że o spełnieniu tych życzeń nie może być nawet mowy i dlatego, tem milej powitają nasi Czytelnicy tutaj reprodukcje kilku najwybitniejszych obrazów, obecnie w Wiedniu wystawionych.



Sir Hery Raeburn: „Dzieci Pattersonów”. Obraz wypożyczony przez Mrs. Ronald Greville.

angielskich. Na najwybitniejsze nawet wystawy kontynentalne posiadacze tych obrazów nie wypuszczają ich ze swoich siedzib. Wiedeńska wystawa jest więc wyjątkową i przyszła do skutku jedynie jako wyraz sympatii dyplomatycznych sfer angielskich



John Opie: „Chłopiec z obręczą”. Obraz wypożyczony przez Mrs. Knoedler & Co.

Nawet nie widząc - chwyciła
każda
kobieta



J. LUKASCHIK
FABRYKA MYDŁA 429
TARNOWSKIE GÓRY.

**DYWANY
PERSKIE**

PRZEMYSŁ POLSKI
POPIERAJMY!

Wyuczamy dokładnie wyrobu DYWANÓW PERSKICH BEZ WARSZTATU! Dla przyjezdnych nauka przyspieszona! — Wzory, kanwa i welna — doborowy gatunek! — Roboty rozpoczęte z wzorami, starannie dobrane odwrotnie wysła się z należytem pouczeniem! Także welna północna wszystkie barwy! Dywany, makaty, chodniki, poduszki itp. gotowe i na zamówienie! Wykonanie artystyczne i terminowe! 437

„SMYRNAPERS”
KONCES. SZKOŁA I WYTWÓR-
NIA DYWANÓW

H. GODZISZEWSKA
KRAKÓW / PIJARSKA 5

Ż Y W E C H I Ń S K I E C I E N I E.



Gonitwa dwóch wrogich potworków.

Sztuka czarnych sylwetek, bądź bezpośrednio wykrawanych z papieru, bądź pod nazwą „chińskich cieniów” rzucanych na ekran, dzisiaj już ma charakter

kiedy i kto ją wynalazł. Stało się to mianowicie w drugiej połowie XVIII. w. a wynalazca uwieczniony jest w samym określeniu: „sylwetka”. Był nim bowiem francuski minister finansów, zmarły w r. 1767, Etienne de Silhouette. W w. XVIII. sztuka ta przyjęła się odrazu, zarówno wśród popularnych mas, jak i pomiędzy najwytworniejszymi społecznymi umysłami; m. i. wielkim miłośnikiem sylwetek był sam Goethe. Dzisiaj sztuka ta obok tego złudzenia, jakoby była archaistyczną, uważana jest raczej za zabawkę. I o ile ktoś w obecnych czasach posiada jeszcze takie sylwetki z ostatniej doby, to są to przeważnie pamiątki zwiedzania jakiejś wystawy, gdzie wśród rozmaitych kramików jest także stolik takiego „wykrawacza” sylwetek na poczekaniu. Pewnego rodzaju odrodzenie tych chińskich cieniów dokonało się jednak w ostatnich czasach dzięki filmowi. W poszukiwaniu coraz to nowych



Idylla miłosna pomiędzy księciem a jego ukochaną.

tek tyżycy zdjęć daje film, wywołujący wrażenie ciągłości i naturalności. Sporządzenie filmu o księciu Achmedzie wymagało kilka lat starannych przygotowań.



Wspaniały kalif, wychodzący na spotkanie książęcej pary.

czegoś staromodnego. Tymczasem, przynajmniej o ile chodzi o grunt europejski, rzecz nie jest bynajmniej tak bardzo stara, a nawet można ściśle określić,

efektów, film sięgnął także i do sylwetek, uruchamiając je oczywiście. Naturalnie nigdy tego rodzaju „dramat filmowy” nie wypełnia całego wieczoru, uważany jest tylko za jego dopełnienie, przeważnie o charakterze albo komycznym, albo bajkowym, najczęściej w kombinacji jednego z drugim. I rzeczywiście do tego rodzaju drobnych opowieści sztuka ta najlepiej się nadaje, a naturalnym jej terenem są bajki wschodnie, w których i odległość i egzotyczność akcji i kostiumów sprzyja wywołaniu wśród widzów lekkiego, niezbyt głęboko sięgającego nastroju. Ilustrowana tutaj opowieść o księciu Achmedzie, wyjęta z baśni Tysiąca i Jednej Nocy, może posłużyć za typowy przykład efektów, wytwarzanych przez żywe chińskie cienie. Sporządzenie takiego filmu sylwetkowego wymaga bardzo żmudnej pracy, gdyż każda fotografia musi być osobno przygotowywana i obrabiana, a dopiero uszeregowanie dziesią-

wań. Widz, przed którego oczyma przesuwają się lekko czarowne obrazy, nie zdaje sobie sprawy, ile przygotowań wymagało sporządzenie filmu. Fot. Fuerst, Wiedeń.



Księżniczka zabawia się grą ze swoją panną służebną.



Na dworze księżniczki.

SIOSTRZYCZKI

PRESS PHOTO NEWS.

Na prawo: Siostry Betty i Beth
Dodg, francuskie recytatorki.

U dołu: Natalia Norma i Con-
stance Talmagde, słynne gwiazdy
filmowe.



U góry: Siostry Marjorie i Adrienne
Alfard, diwy operetkowe teatru Apollo
w Nowym-Yorku.

Na lewo: Siostry
O'Brien, popular-
ne amerykańskie
artystki kabaretowe.



Siostry Murrays, francuskie



NA SCENACH

SERVICE / BERLIN.

Na prawo: Siostry Bennet, głośne
francuskie tancerki.



Na lewo: Siostry Gladys
i Irma Philbin, znane
amerykańskie tancerki.

U dołu: Siostry Hastings, młodziutkie
wollyżerki cyrkowe.



gwiazdy kabaretowe.

Z Z I E M I P O M O R S K I E J.

Fot. Z. Ziolkowska,
Wąbrzeźno.

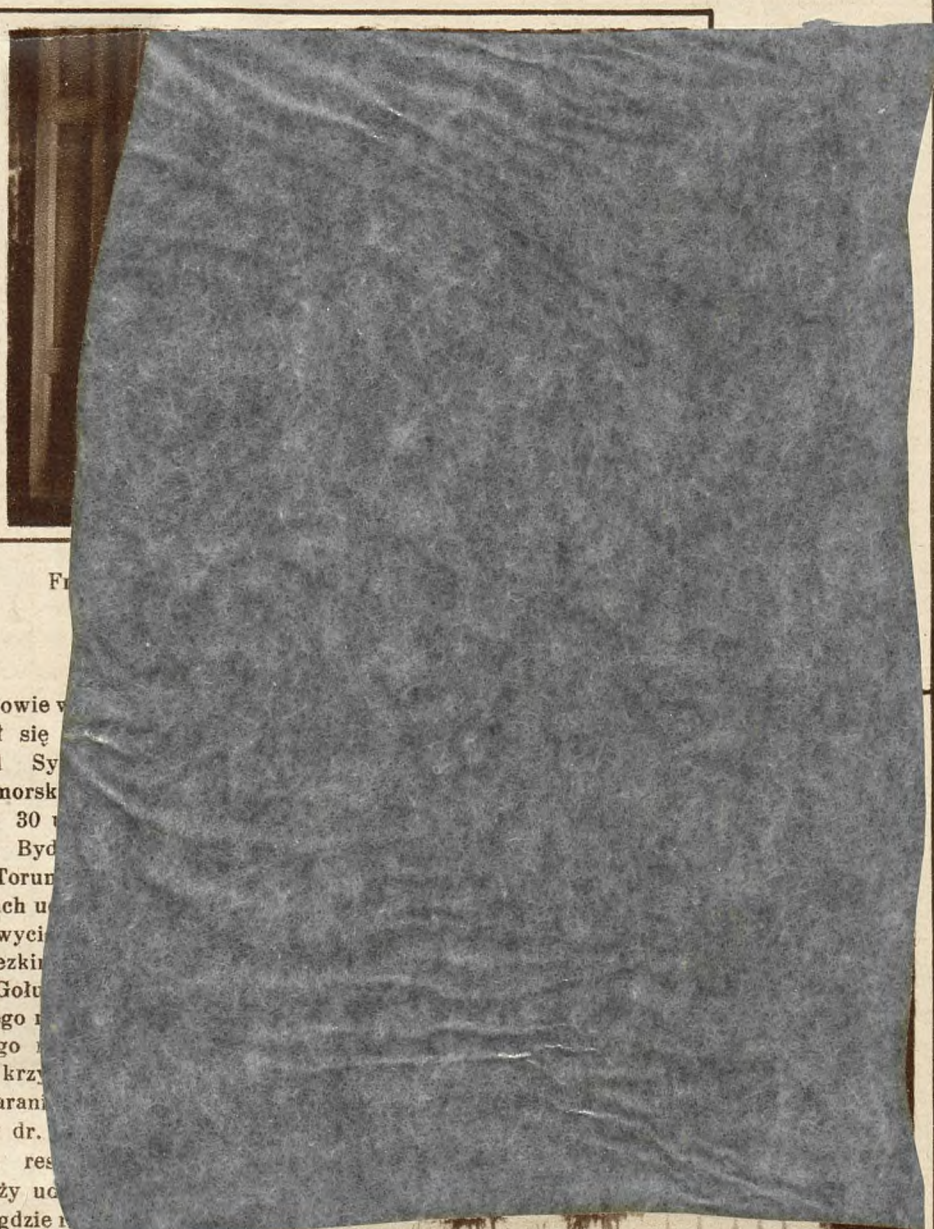
Zamek w Gołubiu nad Drwęcą.



Dworek w Niedźwiedziu od strony parku.



Fragment muzeum p. Mieczkowskiego w Niedźwiedziu.



Zamek w Dębowejłacie.

W drugiej połowie w b. r. odbył się brzeźnie Zjazd Sy Dziennikarzy pomorski udziale przeszło 30 ków głównie z Byd Grudziądz i Toru odbytych obradach u Zjazdu odbyli wycie powiecie wąbrzeżki się naprzód do Goł steczka położonego eą i posiadającego rego zamku krzy który obecnie starani scowego starosty dr. skiego poddano res W dalszej podróży u do Dębowejłacie, gdzie znajduje się zamek, oraz do pobliskiego Niedźwiedzia, majątku ziemskiego, będącego własnością p. Mieczkowskiego, który w swoim pałacu posiada jedno z nielicznych w Polsce poważnych muzeów prywatnych. Wycieczka ta, której główne momenty tutaj ilustrujemy, była dla uczestników pewnego rodzaju podróżą w kraj nieznany, a bardzo ciekawy. Pismo nasze, uważające za jedno ze swoich głównych zadań popularyzowanie ziemi ojczystej, chętnie zamieszcza te fotografie, gdyż one niewątpliwie i szerokim kołom Czytelników uprzytomnią prawdziwość znanego, a niestety ciągle rację mającego przysłowia naszego o nieznajomości naszego kraju.



Strzyżony park francuski, długości półtora km, w Niedźwiedziu.

POWRÓT ZWŁOK KARDYNAŁA LEDÓCHOWSKIEGO DO POLSKI.



Zdjęcie przedstawia wyniesienie trumny ze zwłokami wielkiego Kapłana-Patrioty z kościoła w Ostrowie.



Kończącym punktem uroczystości sprowadzenia Zwłok śp. Kardynała Ledóchowskiego, było pochowanie Ich w czcigodnym Tumie Poznańskim. Nasze zdjęcie na lewo przedstawia trumnę, spoczywającą na wysokim katafalku podczas modłów za duszę Męczennika za Wiarę i Naród. Po lewej stronie siedzą w stalach członkowie Episkopatu z ks. Kardynałem Prymasem Polski na czele. Na zdjęciu na prawo widzimy grobowiec ks. Kardynała Ledóchowskiego w Tumie Poznańskim. Grobowiec jest dziełem rzeźbiarza Marcinkowskiego.

Ag. fot. „Światowida”, zdj. na pl. krajowych „Alfa”.



P. Prezydent Rzpltej w Królewskiej Hucie. Zdjęcie nasze przedstawia chwilę, kiedy p. Prezydent Rzpltej (X), po przywitaniu Go przez prezydenta miasta p. Spaltensteina, idzie pieszo w towarzystwie min. Kwiatkowskiego (1) i woj. Grażyńskiego (2) do kościoła św. Jadwigi.



P. Prezydent dokonywa odsłonięcia pomnika Powstańca Śląskiego. Zdjęcie nasze przedstawia chwilę, kiedy p. Prezydent wygłasza przemówienie.



Międzynarodowy Akademicki Kongres Misyjny w Poznaniu. Zdjęcie nasze przedstawia fragment uroczystego otwarcia Kongresu. Na trybunie ks. Biskup płocki ksiądz Nowowiejski (1) wśród słuchaczy ks. Kardynał Hlond (2), ks. Biskup paryski Baudrillart (3), gen. J. Haller (4), ks. Biskup de Guebriant (5), ks. arcybiskup Ropp (6). Ag. fot. „Światowida”.



Wielka katastrofa wylewu Renu. Do wiadomości o strasznym wylewie Renu na terytorjum Szwajcarii i księstwa Lichtenstein podajemy tutaj ilustrację, przedstawiającą zerwanie mostu niedaleko stacji Buchs.



W St. Louis szalał niedawno straszny cyklon. Zdjęcie nasze przedstawia ulicę tego miasta, oczywiście przed katastrofą.

Ożywianie cery.

Wiadomo powszechnie, iż świeżość wyglądu zależy przede wszystkim od stopnia soczystości zewnętrznych komórek skóry twarzy. Soczystość ta ma źródło swe w surowicy krwi, której składniki odznaczają się wybitną zdolnością odmładzania skóry. Zrozumie przeto każdy, iż dotychczasowe kremy spełniały zaledwie jednostronnie zadanie zmiękczenia zrogowaciałego nabłonka. Nadmiar złego, wcierano takie kremy nieraz i dwa razy dziennie, a często nawet zostawiano jako „podkład” pod puder przez cały dzień, co właśnie utrudniało wysoce, przesączenie się surowicy do komórek i warunkowało raczej przedwczesne więdnięcie cery. Problem lekkiego natłuszczenia i jednocześnie nasycenia skóry twarzy ożywczą soczystością rozwiązuje Dra Lustra krem „Oxa”, który zawiera składniki, odpowiadające surowicy krwi. Wystarczy wetrzeć ciekko na noc krem „Oxa” a rano spłókać twarz gorącą wodą i wymyć mydłem neutralnym „Miraculum”, by pożądaný skutek osiągnąć. Zbytne jest wcieranie kremu w ciągu dnia, ponieważ Dra Lustra puder egzotyczny przylega bez podkładu ściśle do twarzy. Wybitne ożywianie cery osiąga się następującą metodą. Powleka się twarz nieco grubszą warstwą „Oxa” i naparza ją co drugi dzień przez 5 minut nad miedniczką z wrzącą wodą, po przykryciu głowy i miednicy prześcieradłem. Po naporzeniu spłókuje się twarz gorącą wodą, osusza się i pudruje. W ten sposób napływa z wewnątrz i zewnątrz soczystość do skóry i ożywia jej komórki. Powyższe wskazówki nowoczesnego pielęgnowania cery odnoszą się wyłącznie do cery prawidłowej i suchej. Tłustą cerę pielęgnuje się proszkiem marmurowym Dra Lustra i wręcz odmiennymi zabiegami. Dr. Z. B.



Następny dzień spędził John Workmann w rzeźni wołów. I tutaj pędzono zwierzęta po coraz węższych i coraz bardziej spadzistych korytarzach naprzeciw śmierci. Ale tu zabijanie było o wiele cięższe, bo rzeźnik nie miał przed sobą bezbronnego, zawieszono na haku zwierzęcia. Śmiertelne spotkanie następowało w chwili, gdy zwierzę szło po pochylonej podłodze i ślizgając się wspierało się z trudnością na wszystkich czterech nogach. Pół sekundy trwała przeprawa między życiem, a śmiercią. Gdy zwierzę potykało się, wtedy rzeźnik wbijał ostry nóż w kręgi szyi wołu. Jak rażony gromem padał wół na szeroki transporter taśmowy, na którym jechał do dalszych sal, gdzie obłupywano go ze skóry, wypuszczano krew i kałkowano.

Miejsce, na którym stał rzeźnik, było granicą życia i śmierci dla bydła, które z oddali ustawiczną falą napływało do korytarzy. Ta granica śmierci obliczona była z dokładnością wprost milimetrową.

Tego dnia spytał się John Workmann jednego z robotników, ile płać rzeźnikowi. Ku swemu zdziwieniu usłyszał, że otrzymuje on siedem dolarów i pięćdziesiąt centów za „dniówkę”. Chłopiec obliczył, że zabicie jednej sztuki kosztuje tylko jednego centa.

Następne dni przyniosły już inne wrażenia. John obserwował, jak zwierzęta w ciągu kwadransa zmieniały się w kupę mięs. Widział, jak pewna część mięsa wędrowała do olbrzymich peklowni, część zaś szła do wędzarni, do których doprowadzano aromatyczny dym z jedliny i jałowca. Chłopiec wszedł również do oddziału swego gospodarza, gdzie lekko marynowane i dobrze ugotowane mięso wołowe wazono porcjami na wagach automatycznych i napełniano nim puszki.

W ciągu tych kilku dni przed oczyma chłopca przepłynęło morze krwi zwierzęcej. Widział pilną i dokładnie zorganizowaną pracę ludzką, potem udał się do oddziałów, w których z trzaski wyrabiano mniej wartościowe konserwy dla biednej ludności. Tu entuzjazm chłopca dla zakładu zmalał.

Nakoniec przyszła kolej na ostatnie oddziały, w których zupełnie nieużyteczne części zwierząt przerabiano na klej i smary techniczne, lecz stąd umknął skwapliwie przed zaduchem, brudem i zabójczą wonią.

Po upływie czternastu dni od chwili rozmowy z mr. Armourem, chłopiec zakończył zwiedzanie zakładu. Orientsował się już w olbrzymich zakładach przemysłowych tak dokładnie, jak członkowie dyrekcji. To dało mu pełną satysfakcję. Postanowił więc związać swój plecak, i wędrować dalej.

Rozdział XVIII.

Po całorocznej wędrowce wracał John Workmann do Nowego Yorku. W mieście rodzinnym przyszła mu na myśl wycytana ongiś następująca opowieść:

„... Dwu emigrantów wysiadło z okrętu w Nowym Yorku i szło ulicami olbrzymiego miasta. Obydwaj jako robotnicy porzucili swój kraj ojczysty, by w Ameryce, tej legendarnej krainie złota znaleźć miliony... Jeden z nich ujrzał nagle pod swoimi stopami lśniącego diament, zgubiony zapewne przez jakiegoś przechodnia. Z radosnym okrzykiem chciał się pochylić, by podnieść drogocenny klejnot, lecz towarzyszył wstrzymał go słowami:

— Nie rób głupstw, Class. Pochylasz się po kamień, gdy kilka mil stąd leżą po drogach bryły złota, tak, że możesz nimi wóz naładować...

Pozostawili diament i poszli za mirażem złotych brył rozsianych po gościńcach. Pewnie gdzieś na dalekim zachodzie pochowano ich w jakimś zaułku wraz ze złotymi snami...”

John Workmann rozmyślał nad tą dziwną opowieścią, czy nie był i on tak samo śmiesznym fantastą, jak ten emigrant?...

I jemu dawano w tem mieście diament. Miał tu utrzymanie i chleb. Wszystko zlekceważył i wywędrował gdzieś po coś, po fantastyczne bryły złota...

W myślach jego nastąpiła refleksja. Chłopiec czuł jednak, że roku nie zmarnował. W tym czasie zmężniał, dojrzał. Za podrzędniejszą rzecz uważał całoroczny zarobek. Wracał z przeszło trzema tysiącami dolarów w kieszeni. Ważniejszym było, że nie potrzebował się rumienić, gdyby go ktoś spytał o nabyte wiadomości. Mógł dać śmiałą odpowiedź, że nauczył się przez ten czas obsługiwać niemal każdą maszynę.

Gdy pociąg wjechał na stację centralną i gdy pasażerowie zaczęli wychodzić z wagonów, niemal każdego ktoś oczekiwał i witał radośnie. Jedynie Johna Workmanna nikt nie oczekiwał. Chłopiec przeszedł wzdłuż długiego peronu i wreszcie znalazł się



Rys. A. Żmuda.

— Wstęp na plac budowy tunelu obcym wzbroniony! — rzucił szorstkim tonem.

przed zajazdem dworca. Zaraz u wstępu uderzyły go rozgłosne wykrzykniki chłopców gazeciarskich:

— The swamp of Chicago! Nieporządki w zakładach Armour and Company! Potworne niechlujstwo przy fabrykacji mięsa! Najnowsze rewelacje o trucicielach ludu w Chicago! rozlegały się wykrzykniki ze wszystkich stron.

John zaniepokojony kupił gazetę. Numer „New York Herald” zawierał urywki z książki Upton Sinclair’a, która demaskowała wielkie firmy mięsne w Chicago*. „New York Herald” zaopatrzył urywki z powieści jaskrawymi i sensacyjnymi tytułami.

Chłopiec przerzucił szybko gazetę i rumieniec oburzenia wystąpił na jego policzki.

— Zapewne w zakładach Armour and Company niejedno nie było w porządku — pomyślał w duchu, ale nie jest to powód do takich fałszów i przesady i do dyskredytowania przed światem kwitnącego przemysłu amerykańskiego...

John wskoczył do najbliższego tramwaju i z pakunkiem w ręku pojechał do „New York Herald”. W kilka minut po przyjeździe stał już w pokoju sekretarza wydawnictwa George’a B. Tayler’a. Sekretarz wpatrzywał się długo w twarz chłopca, zanim go rozpoznał. Wreszcie zawołał uradowany:

* Odnosi się to do wydanej w r. 1906 sensacyjnej powieści Upton Sinclair’a p. t. „The Jungle” (Bagno), która osiągnęła niesłychany rozgłos, nie tylko w Ameryce, ale w całym świecie, nie tyle z artystycznych względów, ile jako niebywale gwałtowna napaść na fabryki konserw w Chicago, w jaskrawym naturalizmie przedstawiająca aż do obrzydzenia niechlujstwo, panujące w nich.

— Hallo, mister Workmann, wyrósł pan, zmężniał, opalił się... Słyszałem, że pan wędrował po zachodzie.

— Wracam właśnie. Przybywam wprost ze stacji kolejowej i chciałbym mówić z mr. Bennettem...

Sekretarz uczynił niezdecydowany ruch.

— Mr. Bennett w tej chwili zajęty, ale będę próbował, może pana przyjmie.

— Muszę widzieć się z nim koniecznie, — upierał się chłopiec. Po tem, co wydrukowano w jego piśmie, musi mówić ze mną. Jest to wręcz jego obowiązkiem...

Nagle drzwi przyległego pokoju otworzyły się bez szmeru. Ukazał się w nich nie zauważony przez nikogo król dziennikarski i spokojnie obserwował twarz chłopca. Na pogodnej jego twarzy wystąpił tajemniczy uśmiech.

— Dlaczego uważa pan, że moim obowiązkiem jest przyjąć pana? — spytał właściciel „New York Herald”.

Chłopiec stracił w pierwszej chwili zupełnie kontenans. Chciał coś mówić, ale jakby nie śmiał. Widać było, że postać mister Bennetta onieśmielała go. Wreszcie przemógł się i mówił cicho, jakby prosząco:

— Mr. Bennett, przybywam wprost z zakładów Armour and Company. Studjowałem te zakłady niemal tak gruntownie, jak pańskie. W „New York Heraldzie” znalazłem oskarżenia, które, ręczę słowem honoru, są przeważnie kłamliwe.

Król dziennikarzy namyślał się chwilę, i spytał niedowierzającym tonem:

— Twierdzi pan, żeś studjował zakłady Armour, czy to możliwe?

Chłopiec nerwowo zaczął szukać papierów po kieszeniach i wydobył wreszcie kartkę skreśloną ręką Armoura. Podał ją królowi dziennikarzy. Mister Bennett wpatrzywał się długo w charakter pisma króla mięsa i wycodził wreszcie spokojnie przez zęby:

— All right, mister Workmann. Widzę, że nie tracił pan czasu... O ile wiem, zna pan naszego redaktora Bernsa. Proszę udać się natychmiast do niego i napisać kilka swoich informacji o zakładach Chicagowskich. Mister Berns pomoże panu w stylizowaniu tego artykułu. Proszę natychmiast zacząć pracę.

Po wydaniu tego rozkazu dziwnie oschłym tonem król dziennikarzy zawrócił do swego gabinetu. Sekretarz przesłał rozkaz swego szefa telefonicznie do oddziałów redakcyjnych.

Po upływie pięciu minut siedział już John Workmann w pokoju mr. Bernsa przed biurkiem i zapisywał zawzięcie arkusz za arkuszem. Każdy arkusz z rąk chłopca przechodził do rąk redaktora, który uważnie poprawiał styl, rozcinał papier, naklejał go na duże taśmy papieru i w puste miejsca wpisywał olbrzymie tytuły. Opracowany przez obydwa arkusz wędrował przez rurę poczty pneumatycznej do drukarni.

Dwie godziny minęły wśród skupionej pracy. Gdy John Workmann wyszedł na ulicę, kolporterzy zwiłali się już żywo, głośno wykrzykując napisy, które mr. Berns opatrzył rewelacje John Workmanna.

— Autentyczne informacje o zakładach Armour and Company! Nasz specjalny sprawozdawca John Workmann zakonspirowanym pracownikom mięsnych zakładów w Chicago! Trzydzieści świń na minutę! Tysiąc sztuk bydła dziennie! — rozlegało się we wszystkich tonacjach po ruchliwych ulicach Nowego Yorku.

John Workmann szedł zamyślony i nie zauważył nawet, że zbliżył się do gromady chłopców oczekujących go przed biurami „New York Herald”. Z zamyślenia wyrwał go dopiero wesoły krzyk gromady:

— John Workmann! John Workmann!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

B A Z A R P O Z N A Ń S K I.



Gmach Bazaru Poznańskiego, na narożniku Al. Marcinkowskiego i ul. Nowej z wspaniałym widokiem na pl. Wolności.

Fot. J. Puciński.

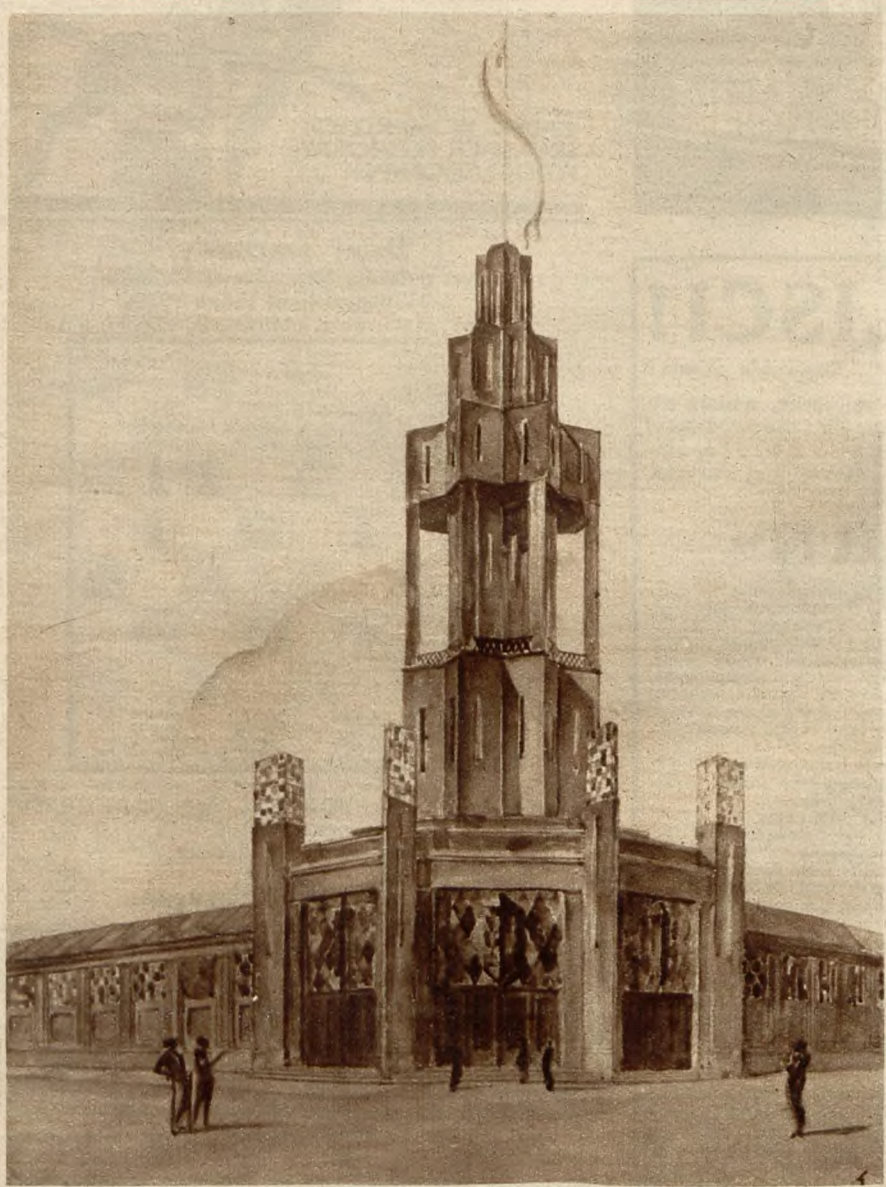
Niezwykle chlubną kartę w dziejach Poznania, jak również i całej b. dzielnicy pruskiej zyskał sobie „Bazar Poznański“, ufundowany w r. 1838 przez Karola Marcinkowskiego, Seweryna i Macieja hr. Mielżyńskich, jako bastion polskości i szkoła poczucia narodowego, a po tej linii prowadzony przez ich następców i wielu innych obywateli Wielkopolski. Tym wzniosłym wskazaniem pozostał Bazar Poznański przez blisko 100 lat wiernym. Tutaj w czasach największego ucisku polskości pod zaborem pruskim krzewił się czyn twórczy i utrzymywał duch narodowy, tutaj wychowywano zastępy polskich kupców i przemysłowców, tutaj podtrzymywano w narodzie konieczność walki z Prusakami, zarówno na terenie gospodarczym jak i politycznym. Bazar Poznański nie był więc instytucją na zysk obliczoną. Wynajmowano sklepy i magazyny niżej ich wartości realnej, aby dać możność Polakom skutecznej konkurencji z Niemcami, wszelkie fundusze przeznaczano na cele charytatywne, jak stypendja itp., dzięki którym wielu dawniej, jak i dzisiaj wybitnych obywateli zawdzięcza swe stanowiska. Niemcy w mig spostrzegli niebezpieczeństwo, jakie im grozi ze strony Bazaru Poznań-

skiego. Ze wszystkich sił dążyli do podkopania jego egzystencji. Lecz wszystko odbijało się o nieugiętą wolę jego kierowników, kontynuujących wielkie dzieło Pierwszych Założycieli. Siła narodowa Bazaru Poznańskiego w całej swej pełni zajaśniała w wielkich dniach powstania wielkopolskiego w r. 1918. Gdy Ignacy Paderewski przybył do Poznania z misją aljańską i zatrzymał się w Bazarze, Niemcy zrozumieli, że w tej twierdzy polskości wypisany został na nich wyrok, a chcąc uprzedzić Polaków, w dn. 27. grudnia rozpoczęli ogień z karabinów maszynowych na Bazar. Poznaniacy nie pozostali im dłużni. Bazar zajął się kulomiotami, wyczyścił pobliskie ulice z Niemców, a potem przyszła przez tyle pokoleń utęskniona rozprawa z Prusakiem. Ponad Bazarzem zatrzepotał po 150 latach amarantowy sztandar z Białym Orłem, Bazar stał się wówczas główną kwaterą sił zbrojnych, jak był dawniej, niezmożonych sił duchowych. I w wolnej już Polsce Bazar Poznański nadal kontynuuje swą obywatelską akcję. Schodzą się tutaj tak jak i dawniej pierwsi obywatele Wielkopolski w chwilach ważnych dla państwa i kraju. Służbie filantropijnej pozostał Bazar wiernym. Wiele proc. od specjalnych

funduszy przeznacza Bazar na cele społeczne i dobroczynne, a m. i. utrzymuje całkowicie 14 studentów, umożliwiając im ukończenie studiów, by stali się dobrymi obywatelami państwa.

* * *

Główną część Bazaru tworzy hotel, pod względem wewnętrznego wyposażenia nie mający równego sobie w całej Polsce, zupełnie nieustępujący pierwszemu tego rodzaju przedsiębiorstwu zagranicznemu. Słynne jego sale recepcyjne, przedewszystkiem zaś t. z. „Biała Sala“, naprawdę należą do godnych widzenia rzeczy w stolicy wielkopolskiej. Omawiając część przemysłową Bazaru, nie można ominąć jego sali restauracyjnej, której estetyczność konkuruje z doborowością kuchni. Również ustaloną już sławą cieszą się piwnice Bazaru, rozporządzające najlepszymi markami, o ile zaś chodzi o lata, niewątpliwie najstarszymi w całej Polsce. W końcu podnieść należy, że Bazar Poznański, idąc z postępem czasu, przeprowadza wszelkie nowoczesne urządzenia techniczne, a specjalny jego charakter znany jest daleko poza granicami Polski.

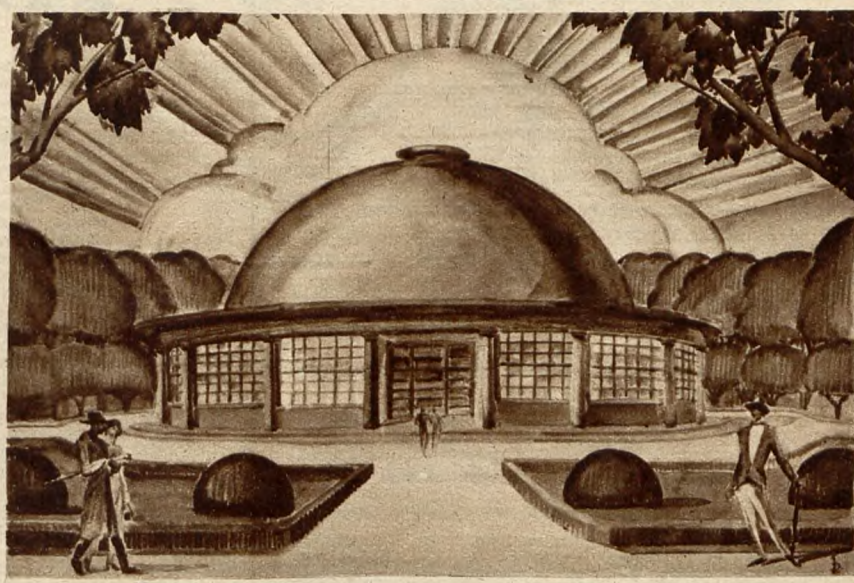


Przygotowania do Powszechnej Wystawy Krajowej w r. 1929 w Poznaniu. Są one już w pełnym toku. Zarząd Wystawy pod kierownictwem b. wojewody pomorskiego dr. St. Wachowiaka przeprowadził z pomyślnym rezultatem konieczne pertraktacje z za-

interesowanymi czynnikami, a większość projektów przyszłych pawilonów jest już gotowa. Na razie podajemy tutaj te, których budowa rozpocznie się w najbliższym czasie. Z dolnych zdjęć lewe przedstawia jedno z głównych wejść wysokości 60 m. Piękne



Projektowana na Powszechną Wystawę Krajową w r. 1929 w Poznaniu wielka hala dla drobnego przemysłu i rękodziela, o 7500 m. kw. zabudowanej powierz-



chni, według arch. Sławskiego z żelaza-betonu i szkła budowana przez m. Poznań z własnych funduszy.

Ag. fot. „Światowida“, na pl. kraj. „Alfa“.

efekty świetlne projektuje arch. Roger Sławski. Zdjęcie na prawo przedstawia projekt Planetarium, które gmina m. Poznania wybuduje za półtora miliona złotych. Przy pomocy osobnego aparatu obserwować będzie można ruch ziemi i wszystkich gwiazd.

Poradnik dla amatorów fotografów.



Niespodziewany śnieg Alfa Extra rapid, 1/50, F 5,5.

zamienia się w błoto. Przedtem jednak może dać doskonały motyw, gdyż suty opad pokrywa na krótki czas gałęzie drzew, zaściela bruki i nadaje miastu czy wsi oryginalny charakter.

Gdy tylko zobaczymy wirujące płatki, ruszamy z kamerą i szukamy ciekawych obrazków. Dostarczają ich ulice i ogrody miejskie, ludzie zaafektowani niespodzianką, a płyta oddaje wiernie przemijający czar.

Biała pokrywa śniegu daje dużo refleksów, więc naświetlenie może być mimo bezsłonecznego dnia październikowego momentalne, jeśli używamy płyty dość czułej (Ultra rapid)



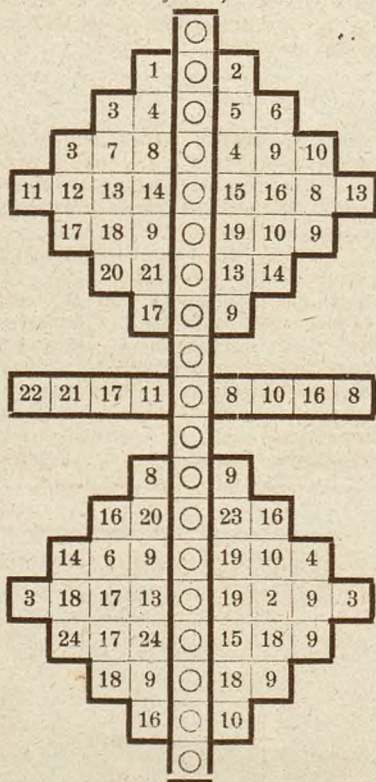
Ten sam motyw, lepsze oddanie śniegu, gorsza pozycja osób (parasol zlewa się z ludźmi w jedną masę).

Wywoływać zawsze w świeżym, rozcieńczonym
wywoływaczu.

Dr. Tadeusz Cyprian.

Arytmograf.

Uł. M. Polczyński, Rembertów.



W alfabecie to spółgłoska.
Czujesz gdy cię gnębi troska.
W liczbie mnogiej zwykłe stroje.
Toczył z nim Sobieski boje.
Wody swe do Bugu wlewa.
Na niej grajek gra i śpiewa.
Rodzaj zboża, owoc polny
Tylko wieszcz ją stworzyć zdolny
Znajdź w nazwisku Sienkiewicza.
Słońce hojnie ich użyzca
Samogłoska w alfabecie
Imię, dają je kobiecie
To pustynia dosyć duża,
Kwiat zapachem swym odurza,
Polski malarz znakomity,
Rośnie niemal w każdym lesie.
To ptak u nas pospolity
Do Dunaju wody niesie
Alfabetu to początek
Tu zagadki kończą watek.

Każda liczba odpowiada literze. Po zamianie liczb na litery otrzymamy wyrazy o podanem wyżej znaczeniu. Środkowy rząd czytany z góry na dół utworzy imię i nazwisko powieściopisarki polskiej.

Rozwiązanie powyższej zagadki należy nadsyłać do redakcji „Światowida“ do dnia 15. października wraz z załączonym kuponem.

Za trafne rozwiązanie redakcja „Światowida“ przeznacza jako nagrodę:

Piękną robotę ręczną.

**Trafne rozwiązanie zagadek z nr. 38
nadesłali:**

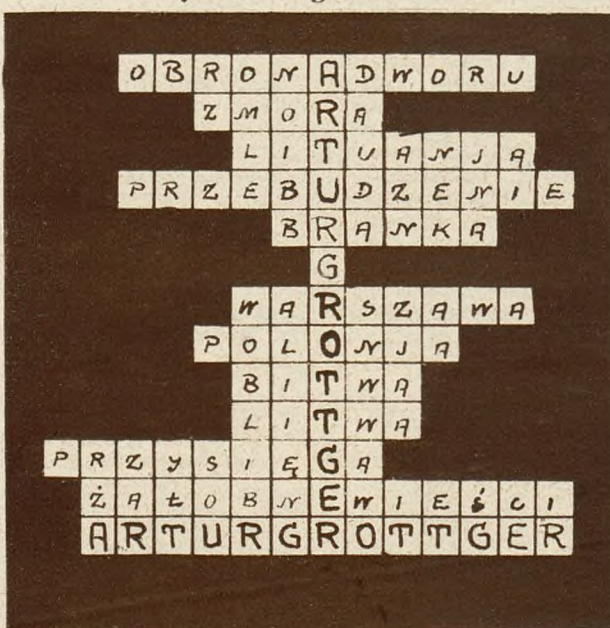
U. Graczyńska, Poznań. W. Bittner, Król. Huta. I. Zawadzka, Warszawa. S. Widelski, Warszawa. W. Wróbel, Tarnopol. St. Kaczkowski, Łęczyca. W. Gwoździński, Jasto. K. Walawender, Łwów. W. Graczyńska, Pleszew. J. Węgierski, Łwów. J. Baśuk, Kraków. T. Ligeńska, Nakło nad Notecią. A. Dürr, Podtęże. M. Chrapkiewiczówna, Żywiec. S. Gosławski, Łwów. Fr. Bekielewski, Łuwalki. J. Bentke, Żywiec. S. Szymański, Kraśnik. Z. Wrzeszczyńska, Poznań. B. Szulc, Śniatyn. M. Wasilewska, Kraków. T. Berner, Oświęcim. Z. Dańczówna, Oświęcim. S. Rojna, Tarnopol. L. Policzyński, Rembertów. M. Weinec, Śniatyn. W. Widuchowska, Katowice. E. Kargowa, Poznań. K. Margolisowa, Łódź. M. Mischczakowa, Warszawa. A. Rotter, Kraków. C. Ko-

KUPON do losowania nagrody
za rozwiązanie zagadek
w nr. 41. z dn. 8. października 1927 r.

złowski, Warszawa. S. Bidziukówna. Żywiec. W. Modrzejewska, Lubawa. A. Staniewska, Piotrków. Gostyński, Wejherowo. Broniewska Bydgoszcz. Malinko, Tarnopol.

W losowaniu o nagrodę za trafne rozwiązanie zagadki los padł na p. Malinko z Tarnopola. Redakcja „Światowida” przesłała mu nagrodę w postaci małego kilimka w najbliższych dniach pocztą.

Rozwiązanie zagadki z nr. 39.



FILATELIŠCI!

Niezwykła okazja!

Niezwykła okazja!

Odpowiednie dla wszystkich zbieraczy, nadaje się na prezent jak dla osób starszych, tak i dla młodzieży. Wielka kolekcja znaczków całego świata, złożona z 2300 znaczków każdy inny o wysokiej wartości katalogowej do 1600,— franków.

„SATURN“

150	znaczków	Astrij, każdy znaczek inny, stemplowane.
200	"	Polski, każdy inny, wiele kompletnych serji, jak
100	konstytucja	wystawa, sejmowe, dopłata, służbowe i t. d.
100	znaczków	Bolszewi i Rosji, wojenne i przedwojenne, bardzo
150	ładnie	prezentowane, każdy inny, stanowiąc lepszy zbiór.
150	znaczków	Niemiec, wiele kml. pl., czyste i stemplowane.
100	"	Gdańsk, każdy inny, stemplowane, wysokie wartości.
100	"	Belaża, każdy inny, kompl. serje, czyste i stempl.
100	"	kolonij francuzkich, każdy inny czyste i stempl.
25	"	Bosñji, obrazkowe, stemplowane.
25	"	Ukrainy, każdy inny, czyste i stemplowane.
50	"	Czech, każdy inny, wszystkie stempl. kompl. serze.
20	"	Brazylii, stemplowane, każdy inny.
20	"	Czarnogórze, czyste, lepsze obrazkowe.
15	"	Indji holenderskich, każdy inny, stemplowane.
15	"	Francji, tylko lepsze, stemplowane.
30	"	państw amerykańskich, każdy inny, rzadsze.
200	"	całego świata, każdy znaczek inny, stemplowane.
1000	"	całego świata, mieszanych, w tem najmniej 300 ga-

2300 razem, co stanowi większą kolekcję o wartości katalogowej około 1600— franków.

Do tego bezpłatnie premjum: zabkomierz, książeczka do wkładania znaczków, 1000 nalepek do przyklejania znaczków, 2 zeszyty do wklejania znaczków, 30 przeźroczystych torebek.

wszystko to razem tylko za 50.— zł.
plus opłata pocztowa 15).

Korzystajcie z okazji, dopóki zapas starczy.

Wymienione kraje można zamawiać każdy osobno podług cen podanych w naszym cenniku-katalogu Nr. 9, który wysyłamy za 2:50 lub za pobraniem za 3:50. Katalog przewidyuje wszystkie bez wyjątku znaczki polskie i gdańskie pojedyncze i w serjach z uwzględnieniem kolorów, zbawków, gatunku papieru oraz błędów, a zagraniczne w serjach i gotowych zestawieniach. Wydanie eleganckie na kredowym papierze w kokorowej okładce, wiele odbitek klisz.

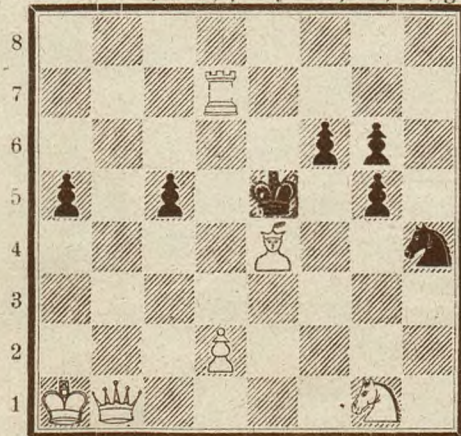
Należność wpłacać do PKO w Warszawie na konto Nr. 60.742
Jub. przekazem pocztowym, za pobraniem wysyłamy jedynie po
nadadaniu 1'30 na porto. Do wszelkich zamówień załączać zna-
czki na opłatę pocztową najmniej 80 gr.

Biuro filatelistyczne „Esperantista Filatelejo”
Jerzy Krzyżanowski, Łódź, Andrzeja 4.



Dział szachowy.

Pod redakcją Mieczysława Gałuszki.
J. Hlineny (Złata Praha 1923).
Czarne: Ke 6, Sh 4, piony: a 5, c 5, f 6, g 6.



Białe: Ka 1, Db 1, Wd 7, Ge 4, Sg 1, pion: d 2 (6).
3-chodówka. $6 + 7 = 13$.
Mat w 3 posunięciach.

Nowości filatelistyczne.



Z rozwojem przewozu pocztą drogą powietrzną, z dniem każdym powiększa się ilość specjalnych wydanych w tym celu znaczków dla poczty lotniczej. Francja, kolebka wynalazku aeroplanu, dopiero obecnie wydała pierwsze dwa znaczki lotnicze. Dotychczas listy lotnicze były opłacane zwykłymi znaczkami, kasowane jednak były specjalnymi kasownikami, obecnie nowe znaczki w wyraźny sposób uwidaczniają przeznaczenie przesyłek. Przedrukowano znaczki o wartości 2 i 5 franków, nadrukiem „Poste Aérienne” nad tem sylwetka aeroplanu. Nadruk w kolorze czarno-białym. (Biuro filatelistyczne Jerzy Krzyżanowski, Łódź, Andrzeja nr. 4.

H U M O R.

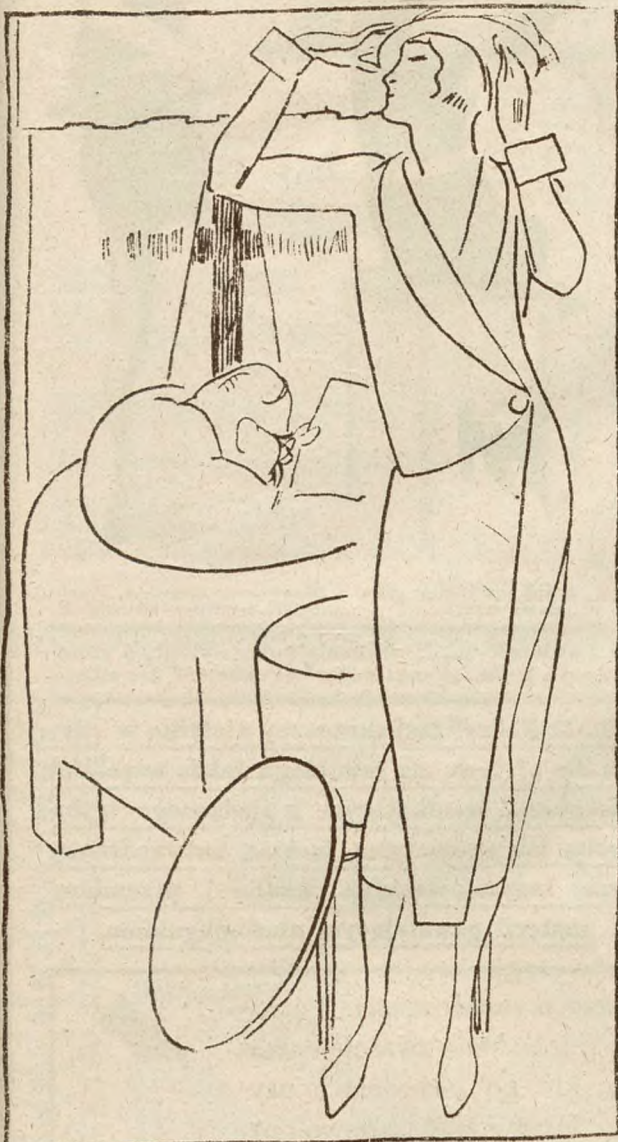
Rozmowa kompozytora z żoną.

Zgodna tylko do czasu para małżeńska.



— Jakżesz nazwiesz, kochany Edwardzie, ten stek dysharmonji?
— Prawdopodobnie: „Miodowe miesiące“.

Trwale nakrycie głowy.



— Gniewasz się, papo, że moje kapelusze dużo kosztują, ale policz tylko, ile to kosztował bilet doktorski Kazia! ...
— No, prawda, ale jemu to nakrycie głowy już na całe życie wystarczy ...



— Popatrz się, mój kochany, jak ta lwia para się kocha.
— Aha, poczekaj, jak dozorca przyniesie im pożywienie.



Niech mi Pan wierzy,



jeszcze ojciec mój był gorącym zwolennikiem
MYDŁA JELEŃ-SCHICHT i stale je używał. Jest ono
bowiem wyrabiane z najlepszych surowców, wydajne w użyciu
i przez to tanie.

Przy małym trudzie bielizna staje się śnieżno-białą. Niech Pan
zatem żąda jedynie **MYDŁA JELEŃ-SCHICHT**.

Proszę wystrzegać się falsyfikatów i zwracać uwagę na markę.

435

Mydło Jeleń Schicht



Na lewo: W Warszawie zmarł 16. września dyrektor tow. ubezp. L'Urbaine, prezes i założyciel Teatru ludowego i Małego, Wiktor Czyżewicz, znany w szerokich sferach z działalności społeczno-kulturalnej. Zmarły osierocił dwie córki, z których starsza, Zofia, jest małżonką posła polskiego w Wiedniu, dra Karola Badera. — W środku: Wywczasy naszych artystów. W Kaltenleutgeben pod Wiedniem zebrało się w lecie br. grono Polaków, których zdjęcie nasze przedstawia. Stoją od lewej słynny tenor Jan Kiepura i dr. Tennenbaum, siedzą krytyk dr. Conta, prof. śpiewu Leliwa z Warszawy, kompozytor Ludomir Różycki i konsul Edward Neumann. — Na prawo: Lotnik niemiecki Koennecke, który odbywa lot naokoło świata, spadł pod Bagdadem. Aparat został strzaskany, lotnik wyszedł bez szwanku.



Uda należy silnie masować aparatem „Punkt-Roller”.

Również łydki i kostki należy 2 minuty masować.

Zapobiega i usuwa się zbytni tłuszcz na brzuchu przez masaż aparatem „Punkt-Roller”.

Krew żywiej cyrkuluje przez masaż ramion.

Masaż bioder aparatem „Punkt-Roller” zmniejsza ich objętość.

MARION PALFI

„Celowa gimnastyka” — jakże bardzo potrzebna jest ona mieszkańcom miasta, prześiadującym w biurze, przy jego leniwym obiegu krwi i otłuszczeniu ciała i członków. Dopiero codzienna gimnastyka „Punkt-Rollerem” wprowadza krew w ruch, pomaga oddechowi skóry i usuwa tłuszcz z tych miejsc, gdzie on się nagromadza. Gdziekolwiek tworzą się warstwy tłuszczu na ciele: czy to na biodrach, na karku, lub też udach, w każdym miejscu może być zastosowany „Punkt-Roller”. Ponieważ wywiera on — przy swej silnej działalności ssącej — znacznie intensywniejsze działanie, aniżeli masaż ręczny,

lubiana artystka, znana piękność, utrzymuje giętkość ciała i świeżość przez ćwiczenia gimnastyczne, a szczególnie przez własnoręczny masaż znanym aparatem do masażu t. zw. „Punkt-Roller” (Punkt auf der Stirn).

Lekarz specjalista dr. med. Wietler pisze: „Liczne, małe, okrągłe wgłębienia, które znajdują się na rolkach gumowych, wywierają działanie ssące na powierzchnię ciała. Rozluźnienie tkanki uskutecznione jest w najszybszy sposób. „Punkt-Roller” pobudza słaby obieg krwi do nowej, wzmożonej działalności. Warstwy tłuszczu znikają. Pacjenci w stosunkowo krótkim czasie tracą niepożądane ilości tłuszczu. Najbardziej wskazane jest używanie „Punkt-Rollera” przez pacjentów, którzy nie mogą uprawiać gimnastyki lub sportu, czy to ze względu na brak sposobności lub kłopotowanie się, czy też dlatego, że nie rozporządzają wolnym czasem 10 minut masażu „Punkt-Rollerem” zastępuje całkowicie 2 godziny sportu lub gimnastyki. Przeciężony pracą człowiek oszczędza w ten sposób czas, dając jednak swemu ciału to, czego ono ma prawo od niego wymagać. „Mens sana in corpore sano”.

Aby wszystkich przekonać o skuteczności „Punkt-Rollera” obowiązują się 5-tego dnia zwrócić całkowitą gotówkę każdemu, kto po 4-ch dniach użycia z aparatu mego nie miałby być zadowolony.



Cena „Punkt-Rollera” wynosi zł. 38.—, za aparat o podwójnym działaniu zł. 48.—, „Punkt-Roller” do twarzy zł. 16.50. Należy zwracać uwagę na markę ochronną „Kropka na czole”, gdyż tylko ten aparat posiada skuteczne, patentowane kauczukowe wgłębienia ssące. Nagrodzony na zeszłorocznej wystawie „Kultura Ciała i Stroju” w Warszawie srebrnym medalem. 27 patentów we wszystkich krajach. Aparatu „Punkt-Roller” żądać należy we wszystkich składach apteczno-sanitarnych, lub bezpośrednio we firmie

TELEFON 10-81. **B. PRUSIEWICZ, POZNAŃ 1, PLAC NOWOMIEJSKI 7.** TELEFON 10-81.

Przy zakupie należy zwrócić uwagę na znak ochronny „Kropka na czole”, aby nie uzyskać pojawiających się coraz liczniej bezwartościowych falsyfikatów.

8:4711. Eau de Cologne

Nieporównany urok.

otacza tancerkę, która swą piękność pachnącą w wirze tanecznym zachowuje. "4711" ze swym subtelnym i wybornym zapachem staje się na sali balowej niezbędnym odświeżeniem. Pani, pragnąca zażyć całkowitej rozkoszy tańca, niezakłóconej upałem i zmęczeniem, niechaj orzeźwia się jaknajczęściej "4711".

278

Jedynie prawdziwa z marką prawnie zastrzeżoną "4711" (Etykieta Niebiesko-Złota).

General. Zast. na Rzplitą Polską: Zygfryd Bochner i S-ka, Dziedzice.

OD POŁ WIEKU POWSZECHNIE ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI

NIEZŁY
BRODAWI
SKÓRY
STWARDNIENIA
ODCISKI
ARAGO
ST. GÓRSKIEGO
WARSZAWA
ZAPAD
WISŁO
331

Darmo!

zajmujący cennik najpewniejszych i najlepszych w świecie przetrwań — niebywale i niewidziane nowości! z 2 wzorami za zł. 1; z 3 wzorami za zł. 1.20 — z całą kolekcją wszystkich gatunków za zł. 2; z prowincji w znaczkach pocztowych — tuzin zł.: 4,6, 9 i 12 wysyłka poczt. zupełnie dyskretnie

Perfumerja FEDERA
Lwów — Sykstuska L. 7
dom własny. 431

PIĘGI



złote plamy, opaleniznę usuwa pod gwarancją, aptekarza Jana Gadebuscha Axela krem od piegów, 1/2 stoika zł. 2.50, 1/4 s. zł. 4.50, do tego mydło Axela i kawałek 1.25 zł. 3 kaw. 3.50 zł. Do nabycia w drogeriach i aptekach lub wprost we firmie J. GADEBUSCH, Poznań, Nowa 7. (Bazar.) 342

SŁYNNY ASTROLOG

robi wspaniałą propozycję

BEZPŁATNIE chce Wam powiedzieć

Czy przyszłość Wasza będzie szczęśliwa i jasna. Jakie osiągnięcie powodzenie w miłości, małżeństwie, przedsięwzięciach Waszych, planach i pragnieniach. Możecie również otrzymać wyłomnienie wielu ważnych zagadnień, które jedynie Astrologia wyjaśnić jest zdolna.

Czy urodziłeś się pod szczęśliwą gwiazdą? RAMAH, słynny orientalista i astrolog, którego studia i porady astrologiczne wywołały zdolny istny nawał tysiącznych pismennych podziękowań z całego świata, prześle Wam GRATIS, na zasadzie swej nieporównanej metody, jedynie na mocy, udzielonego sobie, Waszego imienia, adresu i ścisłej daty urodzin, astrologiczną analizę Waszej przyszłości, która łącznie „z osobistymi radami” zawierać będzie wskazówki, które Was wprowadzą nietylko w zdumienie, ale w zapal i entuzjazm. „Porady osobiste” zdolne są zmienić bieg Waszego życia. Napiszcie zaraz bez wahania w Waszym własnym interesie — adres: RAMAH, Folio 18 PE. 44, Rue de Lisbonne, Paris. Nadzwyczajna niespodzianka czeka Was! Jeżeli chcecie, możecie w liście załączyć zł. 1 — w markach pocztowych, które przeznaczone są na pokrycie części kosztów porta i in. Porto do Francji: zł. 0.40.

Kto pragnie dowiedzieć się, co się w świecie dzieje, niechaj czyta i abonuje najpoczytniejszy w Polsce dziennik

ILUSTROWANY KURIER CODZIENNY

który, dzięki rozległej sieci korespondentów, podaje depesze z całego świata z dziedziny polityki, gospodarki, sportu, kultury itd. — Adres:

KRAKÓW, WIELOPOLE 1

Jedwabie, wełny i koronki tak piękne i delikatne wymagają specjalnie ostrożnego prania.

UBIĆ LUX w odpowiedniej ilości wody wrzącej. W letnim roztworze prać przede wszystkim poręczochy, które powinno się prać w lecie właściwie po każdym noszeniu, wszystkie lekkie dessous, kolorową suknię, którą się ma zamiar włożyć, ubranka dziecięce i t. p. drobiazgi.

Przy pomocy LUX'u, przedłużyć, można egzystencję swoich rzeczy. Sprawa jest łatwą i prostą w dodatku zbyteczna jest obawa że się jakiś kolor może spruć. Co się tyczy rąk, to jest dla nich LUX najlepszym kosmetykiem.

W LUX'ie pierze się szybko. O ile są w domu dzieci — jest też i ciągłe pranie. LUX ułatwia tę sprawę, gdyż wszystkie wełniane i lekkie sukienki, pieluszki, pantofelki z materiału i t. p. rzeczy, mogą być stale, bez kłopotu utrzymywane w stanie idealnej czystości. Wprost niedopuszczalnym jest używanie zwykłego mydła do prania bielizny dziecięcej, która drażni delikatny naskórek dziecka, o ile jest prana w sposób nieodpowiedni. Wyłącznie w LUX'ie, pierze każda rozumna i troskliwa matka.

Piorąc wełniane sukienki dziecięce, należy ubić łyżką LUX'u w wodzie gotującej (poł miednicy) i przestudzić. Prać przez wyciskanie. Lekko przecierać więcej zbrudzone miejsca. Zawinąć w ręcznik i prasować gdy zaledwie wilgotne niezbyt gorącym żelazkiem.



Rękawiczki powinny być stale czyste i dobrze dopasowane do ręki. Można to osiągnąć, piorąc je w LUX'ie. Do rękawiczek zamszowych, wełnianych i jedwabnych, idealnym jest LUX. Nie zapominać o tym, że należy prać w chłodnym roztworze. Zamszowe rękawiczki powinny być prane na rękach.



W każdym kulturalnym domu jest zawsze w zapasie paczka LUX'u, gdyż LUX jest niezbędnym.



LUX

KUPON. Do p. L. Reida, Skrzynka Poczтовая 479, Poczta Główna, Warszawa. — Upraszam o bezpłatne przesłanie mi próbnego pakietu Lux, wystarczającego na próbne pranie. Imię i nazwisko: _____ Adres: _____ S. 24 (Uprasza się o wyraźne pisanie.)

Lever Brothers, Limited, Anglija.

Baterje kieszonkowe CENTRA

są pierwszorzędnej jakości, odznaczają się wielką pojemnością elektryczną, dają jasne i białe światło.



Centra

PIERWSZE WCIELENIE SCENICZNE „AGISA” J. SŁOWACKIEGO.



Teatr Narodowy w Warszawie rozpoczął sezon tegoroczny wspaniałym przedstawieniem „Króla Agisa” Juliusza Słowackiego. Napisany w r. 1844 za rozkwitu mistycznego poety dramat, ogłoszony został dopiero w r. 1884 i nigdy dotychczas nie był jeszcze grany. Przedstawia on tragedję króla Sparty Agisa z w. III. przed Chr., który chce zreformować państwo, pada sam ofiarą. Nasze zdjęcie daje obraz XIV., kiedy Eforowie trzucąją się na króla Agisa (X Józef Węgrzyn).

Ag. fot. „Światowida”, zdł. na pl. kraj. „Alfa”.

„Światowid” wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie i Wilnie.

Prenumerata kwartalna: 12-50 złotych; zagranicą 15 złotych — Cena ogłoszeń za wiersz 1 mm 40 groszy. Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote. Redakcja i Administracja: Kraków, Wielopole 1, tel. 11-98, 44-50, 32-92 Oddział w Warszawie: Nowogrodzka 26, tel: 70-21 i 234-65. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404-200.

Wydawca i naczelny redaktor: Marjan Dąbrowski — Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach. — Kraków, Wielopole 1. — Drukiem „Özudag” — Kraków, Wielopole 1.